

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 7,50; za wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: ową poznańską z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 19 listopada 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler. w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Ojca św. Leona

Z Bożej Opatrzności Papieża XIII List okólny

O chrześcijańskim urządzeniu państw.

(Z łacińskiego oryginału.)

(Ciąg dalszy.)

Z tych deklaracji i przepisów Papieża rzymskiego jasno się pokazuje, że władza państwowa ma swój początek od Boga a nie w woli ludu; że wolność buntowania się i rokoshu jest przeciwna rozumowi; że za nic sobie mieć obowiązki, płynące z religii, albo też obojętnym pozostawać w obec różnorodnych wyznań, jest zbrodnią tak dla ludzi prywatnych, jak dla państw; że niemiarkowana wolność myślenia i publicznego rozgłaszania takich opinii nie należy do rzeczy godnych życzenia i poparcia. Nadto podnieść należy, że Kościół jest stowarzyszeniem tak co do swego pochodzenia, jak co do praw swoich nie mniej od państwa doskonałym, i że ludzie, stojący u steru państw, nie powinni żadną miarą pozwalać sobie zmuszać Kościół, aby im był posłuszny i podległy, że im nie wolno ograniczać wolności Kościoła, ani też pozbawiać go praw, które od Jezusa Chrystusa otrzymał. W sprawach zaś mieszanych najodpowiedniejszym jest tak przyrodzonemu porządkowi jako też przepisom Bożym, aby jedna władza od drugiej się nie rozłączała, aby pomiędzy niemi nie zachodziło współzawodnictwo, lecz raczej zgoda, oparta na tych przyczynach, z których obie społeczności powstały.

Te są przepisy Kościoła katolickiego co do urzędzenia i kierownictwa państw. Przepisy te i polecenia jednakże, gdy dobrze zrozumiemy, nie potępiają żadnej z rozlicznych form rządu, ponieważ żadna z nich nie sprzeciwia się nauce katolickiej, i byle tylko roztropnie i sprawiedliwie je zastosowano, mogą być najlepszą osłoną państwa. Nie zakazuje też bynajmniej Kościół katolicki, aby lud mniej lub więcej brał udział w rządach, co nawet w pewnych czasach i pewnych warunkach może być nie tylko dozwolonem, ale nawet ich obowiązkiem.

Nie ma też najmniejszego powodu, ażeby Kościołowi zarzucano, jakoby był zbyt surowym i prawdziwej a prawowitej wolności nieprzyjaznym. Chociaż bowiem Kościół protestuje przeciwko temu, jakoby różne wyznania i religie wolno było uważać na równi z prawdziwą wiarą, to jednakże nie potępia tych kierowników państwa, którzy albo dla osiągnięcia jakiego wielkiego dobra, albo dla zapobieżenia jakiemu złemu tolerują w praktyce, ażeby te różne wyznania w państwie istnieć mogły. Nadto zwykły Kościół bardzo tego przestrzegać, ażeby nikt nigdy gwałtem od religii katolickiej nie zmuszano, ponieważ, jak słusznie powiada Augustyn święty, *wierzyć nikt inaczey nie może, jak tylko dobrowolnie* (Traktat XXVI do ewang. św. Jana 2).

Natomiast nie może Kościół pochwalić tej wolności, która obmierzić pragnie najświętsze prawa boskie, i zwalnia ludzi od posłuszeństwa prawowitej władzy. Jest to więcej swywola, niż prawdziwa wolność i słusznie nazwaną została przez św. Augustyna *wolnością zatracenia* (list do Donatystów II 9), przez Apostoła Piotra św. zaś *zastaną niegodziwości* (I list św. Piotra II 16); co więcej, sprzeciwiając się rozumowi, jest ona prawdziwą niewolą, kto bowiem *dopuszcza się*

grzechu, jest niewolnikiem grzechu (sw. Jan VIII 34).

Natomiast owa prawdziwa wolność dla każdego człowieka wielce jest pożądaną, ponieważ w życiu prywatnym nie pozwala służyć niewolniczo błędowi i luctom, onym najsprośniejszym tyranom, — w życiu zaś publicznym mądrze nad obywatelami panuje, dostarcza im obficie sposobności pomnażania dóbr i wygod i broni państwa od samowolnych wybryków. Tę zacząć i godną człowieka wolność Kościół jak najmocniej pochwała i zaleca i zawsze się o to starał usilnie, aby jej dzielnie i bez uszczerbku bronił pomiędzy ludmi. Wszystko, co w państwie pożytecznym jest wspólnemu dobru, wszystko, co postanowione zostało dla poskromienia samowoli panujących, na urząd swój niepomyślnych, co władzy najwyższej nie pozwala niesłusznie kępować samorządu gmin, albo wolności domowego ogniska, wszystko, co dotyczy osobistej godności człowieka i równouprawnienia wszystkich obywateli, — to wszystko Kościół katolicki albo sam wynalazł, albo powaga swoją popierał i strzegł, jak o tém pomniki dawnych wieków dostatecznie świadczą. Kościół, zawsze sobie konsekwentny, jak z jednej strony potępia wyuzdaną wolność, która tak jednostki jak ludy całe pcha do niewoli, tak z drugiej strony popiera wszelkie ulepszenia, które z postępem czasu powstają, jeśli tylko pomyślnie wpływają na życie doczesne, które jest jakoby gościńcem wiodącym do życia wiecznego!

Jeżeli tedy twierdzą przeciwnicy, że Kościół zawistnym okiem patrzy na rozwój państw nowoczesnych i na zdobycze geniuszu obecnych czasów, że wszystko bezwzględnie odrzuca, to twierdzenie takie jest czczeniem i bezmyślnym oszczerstwem. Prawdą jest, że Kościół odrzuca szalone teorie, że potępia niegodziwe dążności do buntów i rokoshu, a mianowicie ten kierunek, w którym, jakby w zarodku złożone jest dobrowolne odstąpienie od Boga — natomiast, ponieważ wszystko, co jest prawdziwym, koniecznym od Boga pochodzącym musi, dla tego wszelką prawdę, do której rozum ludzki przez badanie dochodzi, Kościół chętnie uznaje, jako ślad boskiego ducha.

Ponieważ zaś w przyrodzie nie prawdziwego być nie może, co by się sprzeciwiało nauce przez Boga objawionej, i przeciwnie, ponieważ wiele rzeczy tę naukę potwierdza i każdy wynalazek, każde odkrycie do poznania Pana Boga, lub do chwaleńa Go przyczynić się może, dla tego też Kościół z radością przyjmuje wszystko, co się do rozszerzenia granic wiedzy ludzkiej przyczynia, i dla tego też Kościół, jak wszystkie inne nauki, tak i te pielęgnować i pilnie popierać będzie, które poświęcone są badaniu przyrody. Kościół nie sprzeciwia się, jeżeli myśl ludzka w tych studiach nowe poczyni zdobycze, nie ma nie przeciwko temu, aby dalsze prowadzone studia ku ozdobie i wygodzie życia, i wprost będąc przeciwnym bezczynności i próżniactwu, bardzo sobie tego życzy, ażeby duch ludzki przez ćwiczenie i naukę obficie wydawał owoce; nie szczędząc zachęty do wszelkiego rodzaju dzieł sztuki pięknych, a kierując tego rodzaju naukami, dzielnością swoją do zacnego i do zbawionego celu stara się Kościół przeszkodzić, aby rozum i przemysł ludzki nie oddalał człowieka od Boga i od nieba.

Atoli to wszystko, chociaż tak rozumne i uzasadnione, mniej znaj-

dzie uznania w czasach dzisiejszych, w których państwa nie tylko nie chcą się stósować do zasad chrześcijańskiej mądrości, lecz przeciwnie codziennie więcej się od niej oddalają. Ponieważ jednakże mimo to prawda, na jaw wyniesiona, szeroko zwykłą roztacza swoje promienie i powoli przenika rozumy ludzkie, dla tego My, świadomi tak wielkiego i świętego urzędu, jakim jest Apostolskie posłannictwo Nasze do wszystkich ludów, wolno i swobodnie zdanie Nasze wypowiadamy, nie dla tego, jakobyśmy nie znali stósunków dzisiejszych, ani też jakobyśmy znaczne i pożyteczne zdobycze wieku naszego potępiać mieli, lecz dla tego, ponieważ pragniemy, aby drogi, którymi państwa postępują, były pewniejsze, a fundamenta ich silniejsze, obok nienaruszonej prawdziwej wolności ludów; pomiędzy ludmi bowiem najlepszą matką i najsilniejszym stróżem wolności jest prawda: *prawda nas wyswobodzi* (ewang. św. Jana VIII, 32).

(Dokończenie nastąpi.)

Poznań, 18 listopada.

(Jeszcze deklaracja gabinetu Brissona, odczytana w Izbie deputowanych. — Regulowanie granicy afgańskiej. — Pierwsza mowa Gladstone'a w Edinburgu.)

Radykali francuscy zapowiadają już śmierć gabinetowi Brissona. Jeszcze w końcu zeszłego tygodnia, kiedy nieznaną była deklaracja rządu francuskiego (Zobacz Przegląd w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego) — tak zakończył Henryk Rochefort swój artykuł wstępny, poświęcony gabinetowi: „Jest rzeczą niezbędną, ażeby Francja zajęła się składem przyszłego rządu. Ponieważ p. Brissonowi podoba się nie nic nie czynić, przeto nie będzie miał nic przeciwko temu, że my zaśpiewamy mu pieśń pogrzebową.“ — Dziś, kiedy Francja usłyszała ową deklarację, można tém śmiało powtórzyć słowa, jakie był wyrzekł Paweł Cassagnac po jej odczytaniu: „Jest to początek agonii śmiertelnej ministerstwa Brissona.“ Jakiśmy już wczoraj pokrótce zaznaczyli, nie mogła deklaracja ta żadnego zadowolić stronnictwa. Wstrętą musi być mianowicie dla drobnych posiadzcicieli francuskich, drobnych kupców i przemysłowców owa apelacja do siły podatkowej Francji. A cóż powiedzieć o polityce kolonialnej, którą gabinet chce dalej prowadzić? P. Clemenceau i Rochefort żądają ewakuacji Tonkinu, a p. Brisson chce w Izbie o nowe wnioski kredyty. Ustęp, w którym minister mówi o dobrych skutkach wyprawy do Tonkinu, jest śmieszny i obraźliwy. Toć tych dobrych skutków szukać chyba należy w wymordowaniu 10,000 chrześcijan. Czyż wśród takich okoliczności liczyć może gabinet Brissona na wytworzenie większości ministerialnej w Izbie? Mimo to wszystko pociągnie on przez czas jeszcze niejaki marny swój żywot. Izba deputowanych, mogąc mu zaraz na wstępie zadać niechybną śmierć, udziela mu t. zw. przez Niemców Galgenfrist, nie z miłości, jeno dla tego, że stronnictwa, nie posiadające większości, nie zdolne są do ujęcia w swe ręce steru rządu. Izba unikać tedy będzie wszelkiej dyskusji, któraby wogła sprowadziła kryzys ministerialny; batalia parlamentarna ma się dopiero rozpocząć po wyborze prezydenta republiki. Aby wybór ten przyspieszyć, ma być kongres (połączenie obu Izb prawodawczych) zwołany już 30 b. m. Izba ma w tym względzie poczynić odpowiednie kroki u p. Grévo i marszałka senatu, p. Le Royer. Tak sytuacja przedstawia dzisiejszy telegram paryski na podstawie rozmów, zasłyszanych w kołach parlamentarnych.

Podczas gdy na półwyspie bałkańskim ścierają się ze sobą wpływy angielskie i rosyjskie, podczas gdy pisma rosyjskie nawołują Turcyę, ażeby zażądała czynnej interwencji Rosji, to na dalekim Wschodzie, w środkowej Azji komisarze angielscy i rosyjscy odmierzają terytoria, wbijają słupy dla oznaczenia granic dwóch państw. Jak donosi telegram petersburski nadeszły z Rakuabad, przybyli na dniu 10 b. m. do Zulfikaru delegowani komisji angielskiej i rosyjskiej i rozpoczęli roboty regulacyjne na dniu 12 b. m.

Pierwszy pał graniczny ustawiono już w odległości 2 wiorst na północ od Zulfikaru. Komisya zatrzyma się prawdopodobnie przez dwa tygodnie w Zulfikarze, poczem uda się do Kuzk. Roboty te regulacyjne nie przeszkadzają jednak obywatelom stronom w kontynuowaniu rozpoczętych zbrojeń. Mianowicie Anglia wykonuje je na wielką skalę, fortyfikuje Herat i wawozy wiodące z Afganistanu do Indji.

Gazety angielskie zapelniają całe łamy mowami, jakie wygłasza Gladstone w Szkocji. Były premier przybywszy do Edinburga, udał się wprost do olbrzymiej sali ratusza i tam przyjął, że się tak wyrazimy, wniopoddane adres wyborców i odpowiedział nań mową, trwającą prawie całą godzinę. Mowa ta zawiera trzy punkta: W pierwszym p. Gladstone wspominał o kwestyi kasaty dóbr kościółów państwowych (anglikańskiego i szkockiego), jako o sprawie, wprowadzonej na arenę polityczną za wczesnie. Nie orzekł o niej w żadnym kierunku, lecz obiecał uczynić to później przed wyborcami. W drugim punkcie, będącym osiłą lub sprężyną całej tegorocznej kampanii sędziwego męża stanu należał na potrzebę łączności i zgody wszystkich frakcji liberalnych. Pod tym względem wywody jego zasługują na baczną uwagę, albowiem zawierają one niewątpliwie prawdziwe przedstawienie przyszłych stósunków między parlamentaryzmem W. Brytanii a narodową akcją partji irlandzkiej. Punkt trzeci mowy leży w owych obietnicach dla Irlandji, ogólnie tylko dziś zarysowanych, lecz bezwątpienia nader ponętnych, nawet przy całej stanowczości zastrzeżenia. — Partya irlandzka raz jeden uwierzyła już podobnym obietnicom w Midlothian, — otrzymała zaś w ciągu pięciolecia trzy ustawy koercyjne, widziała swych posłów więzionych przez długie miesiące, skazywanych na grzywny i zmuszoną była przyjąć połowiczną bardzo miarę sprawiedliwości w ustawach ziemskich. Dziś będą Irlandczycy ostrożniejsi.

Germanizacya.

Podaliśmy niedawno w streszczeniu artykuł niemieckiego tygodnika „Deutsches Adelsblatt“, którego autor doszedł do tego przekonania, że jedynym sposobem zgermanizowania Polaków jest *niemczenie ich za pomocą Kościoła*.

Do tej samej konkluzji dochodzi także czasopismo „Gegenwart“, owa sławna „Gegenwart“, która niedawno podała artykuł Hartmanna o wytepieniu słowiańszczyzny w granicach cesarstwa niemieckiego, niebawem jednakże przekonała się, że łatwiej nas wytepić na papierze, niż w rzeczywistości.

Odstąpiwszy przeto chwilowo od morderczych planów staro-germańskiej zagłady, wysłała do boju jakiegoś Justusa, który nagadawszy się do omnibus rebus et quibusdam aliis, o Flottwelu i bonach francuzkich, o uszczęśliwionym przez Prusy chłopie polskim i o romantycznej gadatliwości z czasów Fryderyka Wilhelma IV, który popuścił to, co Flottwel przeprowadził, dochodzi w końcu do następującej konkluzji:

Rozpoczęto t. z. „Kulturkampf“, aby osłabić wpływ Kościoła katolickiego, a pokazuje się, że nie można było wynaleść lepszego środka, aby jego potęgę zwiększyć. Na niezaszczęście, polska narodowość i Kościół tak są tu zjednoczone, że w tych stronach nie mówią Kościół katolicki i protestancki, ale polski i niemiecki. Gdy uderzono na Kościół, zmuszono go cichy ten związek zamienić w otwartą obronną walkę. W tych okolicznościach zawiodą także nadzieje, jakie pokładano w niemieckiej szkole.

Mimo wprowadzenia niemieckiego języka do szkoły ludowej, nie można się spodziewać zgermanizowania ludu. Nie pomoże na to nawet zaprowadzenie nauki religijnej po niemiecku, bo zanim dziecko nauczy się po niemiecku, już będzie umiało polski katechizm. Choćby posiadało język niemiecki, nie będzie go używało, dopóki ten język będzie uważany jako język kacerzy: przez jego Kościół tylko polska droga prowadzi do nieba, a mówiąc po niemiecku, lęka się ono odpaść nie tylko od ojczyzny, ale i od Boga.

Ten kacerski pierwiastek pomnaża nienawidź do Niemców tak, że w niższych warstwach ogólnem jest pogardliwe przezwisko: „Niemiec psiakrew!“ Największa przeto trudność germanizacyi byłaby uchylona, gdyby się powiodło rozdzielić Kościół katolicki od

narodowości polskiej, co zresztą z jego powszechny charakterem nie jest zgodnem.

Tego atoli nie można osiągnąć przez niższy polski kler — nawet i wtedy, gdyby rząd pruski przeprowadził niemieckiego księcia Kościoła na stolice prymasów polskich — toby tylko przemijający wpływ wywarło. Ale może rząd siedzący, aby w kraju, na wpol niemieckim, kazania na przemian były w dwóch językach. Są gminy z ludnością katolicką niemiecką, którym się to należy. Lud polski słuchałby w kościele kazania niemieckich. Proboszcz musiałby kazać w obu językach, lub znaleźć pomoc w wikarym. Wtedy niemiecki język nabrałby czci u ludu, gdyby wychodził z ust księży — i gdyby się tego środka zamiast kulturkampfu rząd był chwycił, jużby zniemczenie kraju znacznie postąpiło.

Polityka atoli, która nie chce uchylać przeszkód, ale je zawsze chce łamać, zawsze doprowadza do przeciwnych celowi skutków. Przeciwnictwo i opór narodowy nie da się gwałtownie zdusić, ale może być tylko uspijonym, dopóki go postęp oświaty zupełnie nie stłumi, dla tego trzeba do wszystko omijać, co by go budzić mogło! Tylko w zupełnym pokoju może służyć w wojsku niemieckim, niemiecka szkoła, niemiecki porządek i przemysł niemiecki wydać niewątpliwie owoce.

Znamy od dawna te pobożne westchnienia, które podziwiają nie tylko tacy pp. Justusy, ale i inni, których powołanie wcale ich do tego nie uprawnia.

Są one płońne i bezskuteczne, nierozsądne i niepraktyczne. Kościół katolicki nie da się nadużywać do celów wprost przeciwnych sprawiedliwości i słuszności, a chociażby wreszcie jakie kreatury odważyły się nadużywać ambony do niemczenia ludu polskiego za pomocą słów ewangelij, to lud polski ma na zwalczanie „takich apostołów“ bardzo prosty sposób: nie potrzebuje nic więcej zrobić, jak tylko obrócić się do nich tyłem i wyjść z kościoła.

Wojna na półwyspie bałkańskim.

Wojna serbsko-bułgarska nie długo prawdopodobnie będzie trwała. Wojska bułgarskie rzucają broń, pierzchają, lub też oddają się w ręce nieprzyjaciela. Spodziewana dziś, lub jutro walna bitwa pod Sliwnicą połowy kres tej bratobójczej walce. Książę Aleksander żąda interwencji sultana jako zwierzchnika, któremu może jedynie przysługiwać prawo zawarcia pokoju. Tak przynajmniej żarczą następujące telegramy serbskie:

Białogród, 17 listopada. Serbowie wzięli pierwszą pozycyę przy wawożie Dragoman; Tryn wpadł dziś rano w ich ręce. Straty po obydwóch stronach są znaczne. Serbowie zdobyli dwa działa i wzięli wielu jeńców; posuwają się ku Sliwnicy, gdzie oczekiwana jest decydująca bitwa. Nad Timokiem złożył broń batalion ochotników bułgarskich.

Urządowa serbska depesza z placu boju opiewa: Główna kwatery serbska przeniesioną została do Carybrodu. Bułgarowie opuścili 15 b. m. wieczorem zaatakowaną przez Serbów pozycyę; szanse pod Trynem wzięli Serbowie dnia 16 b. m.; wojska bułgarskie na głowę pobite i Tryn zajęte. Wzięliśmy wiele jeńców i zdobyliśmy 2 działa.

Do Białogrodu przybył we wtorek pierwszy transport rannych; dla jeńców bułgarskich urządzono w twierdzy kwatery. Rozpoczęto z posłem tureckim rokowania o naruszenie terytorjum tureckiego, które dotąd trwają.

Generał Leszjanin pobił w poniedziałek Bułgarów pomiędzy Kulą a Widy-niem. Wojska bułgarskie pierzchły na wszystkie strony, pozostawiając na placu boju zabitych i rannych. Serbowie wzięli 1000 jeńców; straty ich są mało znaczne.

Zofia, 17 listopada. Książę Aleksander przybył wczoraj do Sliwnicy, gdzie skoncentrowały się wojska bułgarskie. Z Rumelii nadchodzą tu wojska.

Wystosowany do Porty telegram ministra Zanowa brzmi: Nieprzyjaciel, który wkroczył do Bułgarii, wyzyskuje na swą korzyść tę okoliczność, że Bułgaria jako państwo lennicze nie ma prawa wypowiedzenia wojny swemu sąsiadowi i ztąd pozbawioną jest wszelkich środków zaczepnych; wskutek tego mógł nieprzyjaciel dotrzeć aż do bram Zofii. Książę wyjechał naprzeciw nieprzyjacielowi; polecił mi jednak poprzednio prosić o odpowiedź na depesze wysłane do sultana i wielkiego wezyra. Wskutek tego rozkazu upraszam W. Portę, ażeby ze względu na to, że artykuł I traktatu berlińskiego nie pozwalała księstwu bułgarskiemu

prowadzić wprost rokowań z nieprzyjacielem, raczyła zaszczycić mnie odpowiedzią.

Wielkie mocarstwa europejskie zdają się lekceważyć wojnę serbsko-bułgarską. Konferencya carogrodzka obraduje dalej, mimo rozlegającego się szczeniaku oręża. Anglia odgrywa dotąd dwuznaczną rolę. Na poniedziałkowym posiedzeniu nie miał jeszcze pełnomocnik angielski instrukcyi. Reszta ambasadorów oświadczyła się za znanymi propozycjami Porty z dnia 12 bm., z tą jednak modyfikacją, że Porta ma sama jedyną zawezwać księcia Aleksandra, ażeby opuścił z wojskiem Rumelię, dodając, że mocarstwa w ostatecznym razie poprzę jej żądania. — Czysta to komedia, granicząca z bezmysłem, boć, jak wiadomo, w Rumelii nie ma już wojsk bułgarskich, gdyż wyruszyły z tamąd do boju przeciw Serbom. Porta może zatem zająć bez walki Rumelię. Ale czy to uczyni? Mocarstwa chcą widocznie popchnąć Turcyę do walki, ale przyrzekają jej jedynie moralne poparcie.

Greccy siedzą cicho. Telegram z Aten zaprzecza nawet pogłosce, jakoby wojsko greckie oddawać miało jakiś ruch ku granicy. Greccy, korzystając z niepowodzenia Bułgarów, chcieliby, jak się zdaje, tanim kosztem urwać jakiś kawałek ziemi, do której Bułgarowie roszczą pretensje. Minister Delyannis polecił greckiemu agentowi dyplomatycznemu w Zofii, p. Rhangabe, zwrócić w sposób stanowczy uwagę bułgarskiego ministra spraw zagranicznych na znieważenie, jakich się dopuścili urzędnicy bułgarscy na wizerunkach króla i królowej greckiej. Ostyżł też prawie zupełnie wojenny zapal Greków. Były minister Trikupis oświadczył publicznie, że opozycja nie poruszy kwestyi gabinetowej i nie będzie sprawiała żadnych trudności wnioskowi rządowemu.

I Rumunia chciałaby chętnie coś wymóżyć na Bułgarach, ale że żądania swe oddaje w ręce dyplomacji, wąpić więc należy o pomyślnym ich skutku. Rząd rumuński wystosował do mocarstw notę, w której domaga się wykonania artykułu 11 traktatu berlińskiego, nakazującego zburzenie twierdz bułgarskich nad Dunajem. Powodem wysłania noty był ten fakt, że Bułgarowie rozpoczęli budowę fortyfikacyi pod Widdynem.

Rząd serbski usiłował, jak wiadomo, usprawiedliwić przed Europą powody, jakie go skłoniły do wypowiedzenia wojny Bułgarom. Powody, jakie przytacza, są blahe i nie wytrzymują krytyki. Ztąd łatwą było zbić je rządowi bułgarskiemu i przedstawić napad serbski we właściwym świetle. Uczynił też to w nocie wystosowanej do mocarstw europejskich, która wedle tekstu „Koeln. Ztg.“ brzmi, jak następuje:

Dowódca wojsk bułgarskich z pod Carybrodu przesłał ministrowi wojny księcia depesze, w której donosi, że w dniu dzisiejszym z braskiem dnia wkroczyły wojska serbskie w kilka batalionów piechoty, 2 szwadrony i 2 baterie traktum z Pirotu do Carybrodu, prowadzącym na terytorium bułgarskie i zajęły Panasze. Zaskoczony tą niespodziewaną wieścią, kazałem spieszenie, bo o godzinie 10 1/2, zapytałem dyplomatycznego agenta Serbii, p. Rhangabe, a zarazem serbskiego chargé d'affaires w Bułgarii, czy ma jakie wiadomości o tych ważnych wypadkach, jakie zaszły na granicy. Na zapytanie moje zakomunikował mi serbski chargé d'affaires bezzwłocznie w formie półurzędowej, a w południe w formie urzędowej, dosłowną treść depeszy, którą otrzymałem 4 z rana był otrzyman, a którą zdaniem moim powtórzył tu wypada: „Dowódca pierwszej dywizyi i władze pograniczne donoszą równocześnie, że wojska bułgarskie dziś z rana o godzinie 7 1/2 przypuściły atak na batalion pierwszego pułku piechoty, trzymający się w pozycyi, jaką zajął był poprzednio pod Wlasyną. Rząd królewski uważa zaczepkę tę niczem nieuzasadnioną za prowokacyę wojny. Proszę uprzejmie pana agenta, aby zakomunikował w swoim imieniu ministrowi spraw zagranicznych, panu Zanow, że Serbia, przyjmując następstwa rzeczowego natarcia, znajduje się zgodnie z własnym przekonaniem od soboty dnia 2 (14) listopada od godziny 6 z rana w stosunku do Bułgarii na stopie wojennej.

Rząd książy upowadza mnie do zakomunikowania, iż stanowczo protestuję przeciw twierdzeniom zawartym w depeszach i oświadczam z naciskiem, że wojska bułgarskie żadnych pozycyi, zajętych przez zbrojne oddziały Serbów na serbskim terytorium w pobliżu Wlasyny, nie zaczęły. Ze względu na ciężkie oskarżenia, z jakimi rząd królewski przeciw rządowi książęcemu występuje, czynię się rząd Jego Książęcej Mości w obowiązku przedstawienia faktów zgodnie z rzeczywistością i z zaznaczeniem wszelkich szczegółów pobocznego znaczenia, mających z wypadkami odegranymi pewien związek.

W dniu 13 listopada pomiędzy godziną 7 a 8 z rana pewien patrol bułgarski, złożony z 20 żołnierzy, a mający odbyć przegląd straży pogranicznej na linii od wsi Bogica aż do granicy wiodącej, napadnięty został z nienacka na terytorium bułgarskim przez kompanię serbskiej piechoty, która rozpoczęła potyczkę przez danie ognia. Żołnierze nasi cofnęli się do rozpadliny i poczęli odpowiadać na ogień, przy czem 1 żołnierz został zabity na miejscu a dwóch zostało zranionych, podczas gdy po stronie Serbów padło 8 żołnierzy. Niezadługo jedna część serbskiej kompanii cofnęła się w kierunku granicy, a druga, zostawiając nieżywych towarzyszyw na polu, pociągnęła w zasadzce w oddaleniu mniej wie-

cej 20 kroków od miejsca, w którym Serbowie dali hasło do zaczepki. Żołnierze nasi cofnęli się następnie, zabrawszy z sobą poległego towarzysza i obu rannych.

Oto, co jest prawdą. Zaczepka wyszła ze strony wojsk serbskich; wojska zaś bułgarskie ograniczyły się tylko na obronę, a zachowując i dziś jeszcze te same postawy, lubo z Carybrodu zaraportowano nam wkroczenie wojska królewskiego na terytorium książęcę. Serbski rząd tymczasem oświadcza, że skutkiem zaczepki, za którą przeciw wojsko jego i on sam odpowiadać powinien, znajduje się na wojennym stanowisku w stosunku do księcia bułgarskiego. Przeciwnie, rządowi Jego Książęcej Mości przysługuje prawo poczynać decyzyi serbskiego rządu, decyzyi wstąpienia w charakterze wroga na terytorium księstwa bez poprzedniego zakomunikowania powodów tak poważnej a niespodziewanej rezolucyi, za prowokacyę wojny. Rząd bułgarski patrzy ze spokojem, jaki daje poczucie spełnionego obowiązku, na następstwa wojny, której nie wywołał i za którą w obec Europy odpowiadać nie powinien. Czyż istotnie potrzeba wyszczególnić środki, zastosowane przez rząd księcia, aby dowiodły, że nie było weale zamiarem rządu Jego Ks. Mości cokolwiek przedsięwziąć, aby można poczynać za czyn wrogiego usposobienia albo nieprzyjaźni wycieczki przeciw Serbom, a coż dopiero bratobójczej wojny?

Wie przecież każdy, że jeszcze miesiąc nie minął od czasu, w którym granice bułgarskie od strony Serbii żadne wojska nie zaleygały, że bułgarskie oddziały zbrojne wykomenderowano dopiero wtenczas na pogranicze wspomniane, gdy już nie było najmniejszej wątpliwości, że rząd serbski, zmieniając cel, w jakim wojska formułował — a formułował je w nadziei wtargnięcia do pogranicznych dzierżaw otomańskiego państwa — nagłym zwrotem skierował siły zbrojne przeciw księstwu, gromadząc oddziały nad jego granicę. Równie znanym jest powszechnie, że bułgarskie wojska dotąd jeszcze porostawiane są w odległości 5, 10 a nawet 25 kilometrów od serbskiej granicy, i że roboty fortyfikacyjne, podjęte przez rząd książy, odbywają się nieledwie pod samymi bramami stolicy.

Czyż praktyka podobna nie wystawia wiarogodnego świadectwa usposobieniu rządu bułgarskiego, kierującego się rozszkodkiem i umiarkowaniem, który dalekim był od prowokowania kroków nieprzyjaznych, który raczej usiłował wszelkimi sposobami, choćby za wysoką cenę uniknąć wszelkich zatargów? Wśród takich okoliczności odzywa się rząd J. Ks. Mości do wysokości bezstronności i słusznego sądu pod względem charakteru i doniosłości wojny, którą rząd serbski wypowiedział Bułgarii. Europa jest w mocy decydować, kto w tej chwili uczynił pierwszy krok wojenny i po której stronie jest słusność.

Zechciej Pan przyjąć itd.

Podp. Zankow.

Z Galicyi.

(Ciąg dalszy.)

Tenże sposób zachowali i święci Apostołowie. Przeto św. Paweł w liście do Galatów (VI. 6) naucza: Κοινωνείτω ές ó καθήκουστος τον λόγον τή καθήκουστω εν πάσιν αγαθούς, „a niech używa wszystkich dóbr ten, który bywa nauczany w słowie, temu który go naucza“, „communicet autem is, qui catechizatur verbo, ei, qui se catechizat, in omnibus bonis. Owóż św. Paweł był katechetą, κατηχητής, gdy podawał mleko słowa Bożego Koryntczykom. Takimi byli i nimi Apostołowie św. A tego nauczyli się od swojego Boskiego Mistrza, który przepowiadanie słowa Bożego maluczkiem zaliczał pomiędzy znamiona swoje, czyli według wyrażenia Ewangelii pomiędzy „działa Chrystusowe“ (τά έργα τού Χριστού α nie τού Ιησού), jako przepowiedział prorok Jezajasz (35. 5 i 61. 1.). Wedle onej przepowiedni okoliczność ta, iż Pan Jezus nauczał maluczki, dowodzi, iż On jest prawdziwym Messyaszem, czyli jak wówczas się wyrażano, jest „ty“ który miał przyjść (ó έρχόμενος). To przepowiadanie Ewangelii maluczkiem stawia Pan Jezus na równi z działaniem cudów (Mat. 11. 5. i Łuk. 4. 18. 7. 22.). Jako cuda dowodzą Jego boskiego posłannictwa, tak samo i nauczanie maluczki, uigdy przedtem na świecie nie znane, dowodzi, że On jest prawdziwym zbawicielem świata. Aby spełnić to „dział Chrystusowe“ rzecze do uczniów swoich: „Duch Pański nademną; dla tego mię pomazaj, abym opowiadał Ewangelię ubogim ... idźmy do bliskich wsi i miast, abym i tam przepowiadał, bom na to przyszedł“ (Łuk. 4. 18. Mar. 1. 38.). „I obchodzi miasta, miasteczka i wieś ... okolicznie (Mat. 9. 35. Marc. 6. 6. i 6. 56.). A rzesze kilkutysięczne ludu zgłodniałego i spragnionego Ewangelii otaczają Go, trwając przy Nim po kilka dni nawet. I rzecze dziwna, kiedy maluczcy „miliują“ przyjście swojego Pana i Sędziego“ (Tym. 4. 8.). „przyjmuję Ewangelię (Łuk. 7. 22.) i „wierzą w Chrystusa“ (Marc. 9. 41.), to uczeni i moiżni tego świata (Mat. 19. 23.) polegają na własnej mądrości i środkach „wzgardzają radą Bożą sami przeciw sobie“ (Łuk. 7. 29.) t. j. na własną zgubę i nie przyjmują boskiej nauki Jego. Prostaczkowie i dzieci byli, są i będą po wszystkie czasy rolą najprzystępniejszą i najurodzajniejszą (1. Kor. 3. 9.) pod zasiew słowa Bożego, ponieważ w nich znajduje się mniej przeszkód do wydania owoców na żywot wieczny, aniżeli

u ludzi możnych i uczonech, u których bogactwa i pycha ibility ciernie przytłumiają wzrost słowa Bożego. Przeto modli się Pan Jezus: „Wyznam tobie Ojcie niebieski, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i reztroprnymi, a objawiłeś je maluczki. Ztąd też mówi o dzieciach (Łuk. 18.): „Dopuszcicie dziecięcom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im“. I tak wysoce ceni sobie duszę każdego ze swoich malutkich, iż, jak się wyraża w przypowieści o 100 owcach (Mat. 18. 12.), gdy mu jedna z nich zabłądzi, „zostawuje 99 na puszczy a idzie za ona, co zginęła, aż ją najdzie. A gdy najdzie, kładzie na ramiona swe radując się“. Tak wielce poważa sobie każdego z malutkich, iż nie tylko ich naucza spolem liczenie zebranych, ale jeśli potrzeba, to i każdego z osobna, jak n. p. Samarytanke, Zachęusa, Matensza, itd.

Powiada Papiież Benedykt XIV w bulli: Pia mater z dnia 4 maja 1747: „Chrystus Pan daje nawet pierwszeństwo maluczki, albowiem zaproszony do odwiedzenia syna królikowego (Jan 4) iś do niego się wzbrania, a do służi setnika, chociaż nie proszony, oświadcza, że pójdzie.“

A czyni to wszystko, aby dał przykład uczniom swoim, iżby maluczkiemi Jego nie pogardzali, choćby tylko jednym z nich, a do tego najmniejszym. Los malutkich wielce obchodził naszego Zbawiciela. Opowiada bowiem św. Mateusz (9. 36 i 10. 1): „Widząc rzesze Jezus zlitował się (σπλαγγίζεσθα) od σπλαγγα ζωωτ matki, to jest uczuł litość nad ludem opuszczonym, jak matka czuje litość nad dziećciem swoim chorem, a pozbawionem opieki nad niemi: iż byli strudzeni i leżą jako owce nie mające pasterza. Tedy rzekł uczniom swoim: żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. I wezwawszy dwanaście uczniów“ i „począł po dwu wysyłać“ (Mar. 6. 7). Rozkazuje im „wyniść na ulice i uliczki miasta, na drogi i opotki i przymusić wniść ubogie i ulonne, ślepe i chore“ (Łuk. 14. 22.).

A do Piotra św. rzecze: „Jeżeli mnie Piotrze milujesz, paś baranki moje“ (Jan 21. 26). Przez baranki rozumieją się maluczcy, a przez owieczki ich przelozeni. Dwakroć tedy poleca Pan Jezus Piotrowi, aby miał staranie o pokarm dla maluczki, a raz tylko wspomina o ich starszych braciach. Bada ś. Piotra P. Jezus, czy Go prawdziwie miluje jedynie ten, czy będzie miał pieczę o zbawienie dusz, a przedewszystkiem o zbawienie maluczki. N.e pokuty, nie modlitwy mu nakłada, ale pasienie dusz, a z naciskiem dwakroć poleca jego szczególniej opiece baranki, to jest słabych i maluczki. Tam podwójną pieczę zaleca, jak uważa Segneri, gdzie jest nadzieja większej korzyści. Wreszcie wysłał ich na cały świat, mówiąc: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody.“ A Apostołowie posłuszni rozkazowi Pańskiemu, „wyszędzisz przepowiadali wszędy, a Pan dopomagał i utwierdzał mowę ich przez cuda“ (Mar. 16. 20). Jako obłoki lotem przenoszą się z jednego miejsca na drugie, tak uczniowie Chrystusowi zbiegają ziemię. Na nich prorok Izajasz (60. 8.) z daleka poglądając, mówi: „Którzyż to są, co jako obłoki latają?“ „I po wszystkiej ziemi rozszedł się głos ich: i na kraniec świata słowa ich.“ (Rzym 10. 18).

A szczególniej zwracają się do malutkich, mówi bowiem Paweł św. na inu miejscu (1 Kor. 1. 26): „Przypatrzcie się, bracia, waszemu powołaniu, iż nie wiele mądrych wedle ciała (to jest wedle świata), nie wiele możnych, nie wiele zacnych (nobiles), ale wybrał Bóg głupstwa świata (t. j. wedle świata), aby zawstydził mądre: a mdle świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne: i podle świata i wzgardzone wybrał Bóg i te, których nie masz (to jest tych, którzy są za nic miani), aby zniszczył te, które są: aby się żadne ciało (to jest człowiek) przed oczyma Jego nie chlubiło.“

I tak św. Piotr naucza u Szymona skórnika w mieście Joppe, a św. Paweł u namiotników:

Chrystus Pan przewidując, iż nieraz opowiadacze Ewangelii będą się kierowali względami ludzkimi i w skutek tego pominię maluczki, napomina wszystkich przeto (Mat. 18. 10): „Patrzcież, abyście nie wzgardzili jednym z tych malutych, albowiem taka jest wola przed Ojcem waszym, który jest w niebiesiach, ażeby ani jeden z nich nie zginał.“ Bo On każdego na obraz i podobieństwo swoje stworzyłszy, miluje jako swoją własność (Ks. Mądr. 11. 29.) Kto tedy gardzi ubogim, ten wyrządza zeldywość jego Stworzycielowi (Przyp. 17. 5.). „Patrzcie tedy, abyście nie wzgardzili jednym z tych malutych“, albowiem Bóg z miłości dał im na opiekunów i obrońców najprędniejszego Anioły, „którzy zawsze widzą oblicze Ojca“ niebieskiego. „Abyście nie wzgardzili jednym z tych malutych“, bo „syn człowieczy przyszedł, aby zbawił, co było zgineło“. Z wielkiej miłości wiele podjął dla maluczki: każdego z nich krwią własną odkupił, sobie poświęcił i omył, by wszystkich uczynić uczestnikami Bóstwa swego i wprowadzić do łożnicy miłości wiekuiustej. Kto tedy wzgardza jednym z maluczki, ten staje się częskroć przyczyną zatracenia jego,

a przeto działa wręcz przeciw posłannictwu i przyszciu Chrystusowemu i jako otwarty nieprzyjaciel niweczy dzieło zbawienia. „Abyście nie wzgardzili jednym z tych malutych“, ponieważ wielki zaszczyt i nagroda czeka tych, którzy jakikolwiek dobry czunek wyświadczą jednemu z nich. Albowiem każdy z nich jest bratem moim, powiada Zbawiciel, a przyszłogę wyświadczonej najmińszemu z braci moich uważać będę jakoby mnie samemu uczynioną. Powiedział bowiem Pan Jezus: „Ktoby przyjął jedno dzieciętko takowe w imię moje, mnie przyjmuje.“ (Mat. 10. 5).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 16 listopada.

(Kolej naokoło miasta. — Ks. Adam Sapiela. — „Karyerowicz“ Bliźnińskiego.)

(L) W nowej koncesyi, daniej kolei północnej cesarza Ferdynanda, łączącej Kraków z Wiedniem, umieszczono warunkiem, że kolej ta ma wybudować swoim kosztem linię, łączącą dworzec krakowski z dworcem kolei transwersalnej, wystawionym na zachód Podgórze, a most na Wisłę tak urządzą, iżby mógł służyć komunikacyi wozowej i pieszej miasta Krakowa z dzielnicą, jaka powstać może za Wisłą naprzeciw Wawelu. Ponieważ linia ta nazwaną jest w akcie koncesyjnym „Circumvallationslinie“ (linią, okrążającą miasto), zarząd kolei Ferdynanda, któremu chodzi o prostu o krótszą, a przez to tańszą trasę, dedukuje z tej nazwy, że linia ta powinna być wybudowaną za wałami miasta, a nadając jej kierunek najprostszy od dworca, chce ją tak poprowadzić, że most, mający służyć zarazem miastu do komunikacyi wozowej i pieszej, przypadłby daleko za miastem pod klasztorem zwierzynieckim PP. Norbetanek.

Sprawa ta stała się przedmiotem ożywionych rozpraw na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej. Przytaczano, że słusność żądania gminy miejskiej, aby linia, mająca połączyć dworzec krakowski z podgórskim, okrążyła miasto wewnątrz wałów, dopóki nie przebedzie Wisły, i ztąd dopiero skierowała się wprost ku dworcowi podgórskiemu, uznał w czasie pobytu swego w Krakowie minister handlu Pino, że to żądanie poparla także inżyniera wojskowa, wychodząc z zasady, że linia, wybudowana za wałami, nie mogłaby w razie oblężenia miastu służyć za komunikacyę między obu kolejami. Mimo wszystkich tych względów, uznanych przez strony kompetentne i wbrew właściwemu zamiarowi warunku, zamieszczonego w koncesyi, zarząd kolei północnej ma już podobno gotowe plany, których trasa idzie po za wałami, a most projektowany jest we wspomnianem już miejscu pod klasztorem zwierzynieckim o jedną ósmą mili od miasta odległym.

Prezydent miasta, dając różne wyjaśnienia w tej sprawie, przytoczył przyrzeczenia, jakie mu uczyniono w Wiedniu w ministerstwie wojny, że linia circumvallacyjna pójdzie wewnątrz wałów, ale że już dawniej, w czasie budowy kolei transwersalnej, zawiodły podobno obietnice, dawane w ministerstwie miastu co do miejsca, gdzie ma stanąć dworzec kolei transwersalnej, prezydent uznał konieczność pilnowania tej sprawy i przyrzekł nie spuścić jej ani na chwilę z oka.

Niedawno temu przejeżdżał przez Kraków ks. Adam Sapiela, udając się do Wiednia. Wiecie już zapewne z dzienników galicyjskich o wieściach, jakie się łączą z tą podróżą — wieściach, dotyczących się zmian w ministerstwie dla Galicyi i w marszałkostwie sejmowem. — Wieści te mogą się sprawdzić, były jednak przedewszystkiem głoszonemi.

Wczoraj przejeżdżał przez Kraków namiestnik Zaleski, w celu porozumienia się z rządem względem spraw, jakie mają być przedłożonemi sejmowi galicyjskiemu, zbierającemu się dnia 25 bm.

Nowa komedia Bliźnińskiego „Karyerowicz“ odegrana została w teatrze krakowskim po raz pierwszy w sobotę i zdobyła sobie od razu powszechnie uznanie. Odnacza ona się szczególnie oryginalnością prawdziwie narodowych typów i tym szeroko polskim humorem, który staje się coraz rzadszym w nowszych utworach. W szeregu słusnie cenionych utworów Bliźnińskiego znacząca ona wielki postęp, a werwą i rodzajem humoru, tudzież wiernością typów z życia zaczerpniętych przypomina bardzo celujące temi zaletami utwory Fredry.

Berlin, 17 listopada.

(Zerwanie „Krzyżowej“ z frakcyą katolicką.)

Zerwanie wszelkich stosunków dziennika „Kr. Ztg.“ z frakcyą centralną wywołało w sercach zwolenników „mismasz“ nieopisaną radość. Ścisłe związki, można się było tego spodziewać; widziemy w tém tylko nowy dowód, że ten dziennik i popierający go konserwatyści będą w następującej sesyi pokornym podnóżkiem polityków „mismasz“ i walki kulturnej. Latwo było przewidzieć, że „Kr. Ztg.“ nie zaskarbi sobie wdzięczności za swe „nagle nawrócenie“ (tak nazywają jej namiętne zaczepki) i że odgadywała skutki, jakie pociągnie za sobą dla

stronnictwa zachowawczego jej wypowiedzenie wojny. Rzeczywiście okazuje dzisiejsza „Post“ tę wdzięczność w sposób szyderczy. Wolno zachowawczy dziennik wypowiada przekonanie, że nawrócenie organu konserwatywnego jest tylko przyמושem; widząc się odosobnioną, pospieszyła się „Kr. Ztg.“ „na łeb na szyję“, aby jeszcze przed rozpoczęciem sesyi zawarzyć nowe przymierze. Nie myli się „Post“; wszakże „Kr. Ztg.“ mimowolnie się z tém zdradziła, że ostatnie swe artykuły ogłosiła ze względu na swych „przyjaciół“. Tymi przyjaciółmi z pewnością nie będą tacy ludzie, jak p. Limburg-Stirum, lecz pewne koła rządowe, które przyłożywszy jej pistolet do piersi, wołały: „albo — albo!“ Co druga z tych alternatyw znaczy, to wiemy dobrze z czasów, kiedy całe stronnictwo konserwatywne stopniało tak dalece, że się mogło pomieścić w jednym powozie. Zamiast atoli stanąć na własnych nogach, i wywalczyć sobie niezależną w narodzie pozycyę, konserwatyści nie zeszli z torów potulnego zaufania; teraz więc musi „Kr. Ztg.“ nagiąć kark pod jarzmo, które na nią nakładają. Z szubdystwem dziennika „Post“, drwiącego sobie z nagłego nawrócenia „Krzyżowej“, łączy się obecnie nie bardzo pochlebne dla konserwatywów wyszykiwanie tego zerwania z katolikami. Wolno zachowawczy organ wykrzykuje radośnie: „Patrzcie, jest to jawny skutek potęgi partyi pośredniej!“ Biedna „Kr. Ztg.“! Porwana prądem, musiała mimowolnie zejść na tonie, dokąd ją ten prąd uniósł. Porównanie to jest zaiste trafnym; lecz „Post“ pastwi się jeszcze dalej i uzupełnia ten obraz szczegółami; wyliczając bowiem „Krzyżowej“ wszystkie następstwa pływania tej frakcyi w odmęcie partyi pośredniej, wypowiada: 1) że frakcyja konserwatywna na przyszłość winna się wyprzeć zachcianek klerykałnych, 2) że odtąd jest bezwzględnie skazaną na partya pośrednią i że winna się odtąd liczyć z narodowcami, jako nieuchronnym czynnikami.

Przetłómaczywszy to na polskie, nie możemy nieprzynajmniej słusności organowi wolno zachowawczemu. Jeśli frakcyja konserwatywna w myśl swego organu odda się duszą i ciałem rządowi i polityce partyi pośredniej i zerwie całkowicie z centrum, wtedy będzie musiała ustąpić we wszystkich trzech punktach, Nasamprzód nie będzie mogło być mowy o polityce chrześciańskiej w kościele i szkole. Niech sobie tylko „Krzyżowa“ przypomni oświadczenia monitora narodo-liberalnego, to jest „Köln. Ztg.“ w sprawie spoczynku niedzielnego, i niech pamięta, co „Nordd“ w tej samej materii powiedziała; a wtedy nie trudno jej będzie odgadnąć tory polityczne, jakimi się będzie musiała puścić pospolu z „mismaszem“ i narodowcami. Smutna to perspektywa dla organu, który wywiesił krzyż jako godło. Ciekawymy także i na formy, jakie zachowawcy zaprowadzą w polityce społecznej, agrarnej i procederowej, zaprzędawszy się „mismaszowi“ i narodowcom. W najlepszym razie będzie można do nich zastosować przysłowie: „patrz na mnie, nie ruszaj mnie;“ boć łatwo odgadnąć, że centrum popierać nie będzie w tych sferach położności i zastoiu. W takich rzazach postarają się narodowcy o to, aby reformy na tych dla spokoju społecznego tak ważnych polach nigdy w zupełności nie przysły do skutku. Ale odpowiedzialność na następstwa spadnie wtedy na głowę „Krzyżowej“ i zerwanie przez nią przymierza. Wtedy też może i pozna, do czego ją przywiodło liczenie się z narodowcami jako koniecznym prawodawstwem czynnikami. Niechże się tu nikt nie powołuje na „nawrócenie“ w Heidelbergu. Było ono przyמושem i dopoty tylko liberalizm był w opatach. Ze skóry przeciw wyskoczyć niepodobna.

ZIEMIE POLSKIE.

* J. Ekc. Biskup kujawsko-kaliski ks. Bereśniewicz po otrzymaniu posuchania u ministra spraw wewnętrznych D. A. Tolstoją i załatwieniu bieżących interesów dycezyi, dla których powołany został do Petersburga, opuścił, jak pisze „Kraj“, ubiegłej srody stolicę, udając się z powrotem do Włocławka. Ks. Biskupowi towarzyszy w podróży ks. Lorentowicz, regens seminarium włocławskiego.

NIEMCY.

* Berlin, 17 listopada. Książę Hohenthalo oglądał dzisiaj gmachy i zakłady publiczne w Metz i przyjmował generałów. O piątę miał być na jego cześć dany obiad w hotelu europejskim.

— Dr. Stumpff, prof. przy uniwersytecie w Halli, przeniesiony został do uniwersytetu strasburskiego w miejsce zmarłego prof. dr. Laasa.

— Rada z wiazkowa na dzisiejszem posiedzeniu sankcyonowała etat administracyi wojska rzeszy i fundusz inwalidów, etat urzędu spraw zewnętrznych i wewnętrznych, urzędu skarbowego i długów państwa, jako też projekt prawa ustanowienia etatu cesarskiego na r. 1886 do 1887 i projekt prawa zaciągnięcia pożyczki na cel administracyi wojska, marynarki i kolei żelaznych.

— Zesferparlamentu. Obiega pogłoska, że wybory marszałków i sekretarzy w parlamencie odbędą się przez

aklamacją. Wniosek o to uczynił poseł Windthorst.

— Wydalenie 15 Niemców amerykańskich z Flensburga odroczone na wniosek posła amerykańskiego. Aby uniknąć służby wojskowej, przemieśli się do Ameryki, nabyli tam prawo obywatelstwa a obecnie wrócili osiedlić znowu w Niemczech nie postarawszy się o naturalizację.

— Stracenie Lieskego. Egzekucją zbrodniarza kierował w Wehlheiden pierwszy prokurator Uhles z Frankfurtu n. M. Potwierdzenie wyroku śmierci odczytano delikwentowi już wczoraj rano; dziś przybyło oprócz prokuratora kilku sędziów z Frankfurtu, dwunastu mieszczan z Wehlheiden i trzech innych panów z Kassel do więzienia karnego i zgromadzili się na dziedzińcu, gdzie wyrok wykonać miano. Wczoraj wieczorem Lieske jeszcze list napisał. Dziś rano modlił się pastor Koch ze skazancem, który się przy tym rozplakał. Z uderzeniem godziny 8 dyrektor więzienia przywiódł na dziedzińiec delikwenta. Prokurator odczytał dekret i rozkaz gabineutowy króla i oddał Lieskego w ręce kata. Lieske zawołał: „jestem niewinny!” a gdy pomocnicy oprawy chcieli go rozebrać, oparł się, żądając, aby wolności jego w ostatniej chwili nie krepowano. Sciągnięto mu kamizelkę i koszulę i odsłonięto górną połowę ciała. Oprawcy położyli go na kłodzie, miecz świsnął w powietrzu i głowa stoczyła się na piasek. Cała czynność trwała trzy minuty.

— Skład parlamentu mało co się zmienił. Liczymy w nim 75 konserwatystów, rządowców 28, katolickich posłów 108, Polaków 16, narodowców 50, wolnomyślnych 65, zwolenników partii ludowej 7, demokratów socjalnych 24, nie należących do żadnej frakcji łącznie z Alzatami i Lotaryńczykami 23.

— Znana skarga, wytoczona 16 dziewczętom z Apenrade o śpiewanie piosenek patriotycznych duńskich rozstrzygnięta została w piątą instancję przez senat karny sądu kameralnego. Pierwsza instancja skazała dziewczęta, które podeszały jarmarku w Apenrade dnia 16 1884 przy otwartym oknie głośno śpiewały pieśni duńskie, na 5 mk. kary, i to na mocy rozporządzenia ogłoszonego zaraz po wojnie za czasów austriacko-pruskiego kondominatu, a zatem w całkowicie innych okolicznościach. Izba karna w Flensburgu uwolniła je od winy w przypuszczeniu, że to rozporządzenie już nie może być uważane za prawomocne. Na zanesiony przez prokuratora wniosek o rewizję wyroku sąd kameralny, który rozporządzeniu przypisywał moc obowiązującą, zniósł dekret flensburski i oddał sprawę Izbie karniej w Kilonii, która wyrok pierwszego sędziego i wyznaczoną karę potwierdziła dnia 1 czerwca 1885.

Prusy lepiej postąpiły, gdyby, zamiast wydawać takie kazaki, starały się o pozyskanie sympatyj zaanektowanych Duńczyków. Słusznie powiada „Germania”, że takie wyroki mało co lepsze od zarzucanego przed r. 1864 Duńczykom nacisku niemieckiej narodowości.

(Tel.) Berlin, 18 listopada. Wśród obiadu wyprawionego wczoraj w Metz na swoją cześć miał namiestnik mowę, że kraje koronne odłączył przed dwoma wiekami od Niemiec, które, szarpane wewnętrznie niezgodami, nie mogły dać krajom wchodzącym w skład cesarstwa, dostatecznej opieki, gdy tymczasem Francja już wtedy stała nieomal na szczybie tegoczesnego rozwoju materialnego. Teraz stały się Niemcy potężnym państwem, a ich zjednoczenie powiodło tylko do odzyskania utraconych i oderwanych obszarów. Posiadają one obecnie się utrzymują przy odzyskanych stratach, obrony krajowców, zapewnienia im warunków rozwoju materialnego i umysłowego. Te względy odbierają krajowcom wszelki powód do zwracania oczu w stronę Francji. W nadaniu przeto, że odłączenie od Francji nie jest nieszczęściem, a ponowne złączenie się z Niemcami stanie się ręką odwrócić przyszłości, spełnia mowa tożnast na pomyślność miasta Metz.

ROSYA.

* Nahajka góra. W „Prawitel. Wiestn.” ogłoszone jest rozporządzenie carskie, znoszące ostrogi we wszystkich wojskach kozackich, z wyjątkiem generałów, adjutantów i oficerów kozaków gwardyi. — Nahajkę ogólnego wzroku kozackiego powinien posiadać każdy kozak od generała do szeregowca, ale w cholewie nosić jej nie wolno.

— Stósunki niemiecko-rosyjskie. Rychły wzrost pierwiastku niemieckiego w Królestwie Polskiem i zkadnąd dążności germanofilskie w prowincjach nadbałtyckich, zdaniem „Swieta,” zmusił rząd do zwrócenia baczeńnej uwagi na stan rosyjskich kresów zachodnich. Przyjaźń pomiędzy Rosją i Niemcami nie opiera się bynajmniej na sympatyjach narodowych, lecz na osobistych i rodzinnych stosunkach obu monarchów; wszelka tedy zmiana okoliczności może zachwiać dzisiejszy stan rzeczy. Wreszcie przyjaźń ta nie przeszkadza rządowi niemieckiemu mieć baczną oko na własny interes i, gdy tego potrzeba, bezwzględnie wypędzać za granicę państwa kilkadziesiąt tysięcy poddanych rosyjskich. Rosya też powinna się trzymać zasady: prima caritas ab ego; 430,000 Niemców w Królestwie, przyrost 50,000 ludności nie-

mieckiej w ciągu ostatniego pięciolecia i fikcyjność poddaństwa rosyjskiego, wymownie ostrzegają, że przy pierwszy konflikt z Niemcami, cała masa przybyszów niemieckich stanie po stronie Vaterlandu. W obec tego, zanim komisya rządowa, której polecono zbadanie kwestyi niemieckiej w Polsce, wywiezie się ze swego zadania, nie należy zaniechać środków zaradczych, „które koniecznie przeciwstawić należy dalszej germanizacji kraju, jako to: powstrzymanie przybywu Niemców do Polski, ograniczenie ich praw do nabywania i dzierżawienia nieruchomości, wzbronienie służby kolejowej tym, którzy są poddaniymi rosyjskimi mniej, jak lat dziesięć. Takie środki przedsięwzięć należy niezwłocznie, im prędzej tym lepiej...” Słowa te, o ile się zdaje, wywołała wiadomość o utworzeniu komisji rządowej pod prezydencją towarzysza ministra spraw wewnętrznych r. t. Plewego, dla zbadania kwestyi o poddanych niemieckich w Rosyi.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie połączonych Kółek rolniczych powiatu odolanowskiego, odbędzie się w dniu 22 b. m. w Ostrowie, a nie w Odolanowie, jak wczoraj pomiędzy anonasami doniesiono.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Ks. proboszcz Żmura z Gogolewa stawał ponownie w dniu 13 b. m. przed sędzią śledczym w Sremie, oskarżony o przywłaszczenie sobie władzy proboszcowskiej w parafii książęcej w trzech przypadkach, gdy tamże chorzył dysponował. Ciekawa rzecz, na czem się to skończy, skoro ks. Żmura już raz za podobne czynności uwolniony został?

Wykaz darów,

które wpłynęły do zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu od 1 lipca do końca października 1885.

(Ciąg dalszy.)

P. Kurzmann L. w Poznaniu:

- 1) Kazania domowe dla tych, którzyby się pijaństwa wystrzegać chcieli. Pszczyna 1844.
- 2) Ewangelicki kalendarz narodowy na r. 1871. Toruń.
- 3) Harnoch A. X. Kamień na granicy starego i nowego roku. Kazanie. Kluczbork 1871.
- 4) Józef Owczarek, historia prawdziwa. Berlin 1838.
- 5) Ziethe W. Czas utrapienia i wybaczenia. Kazanie. Johannsburg 1861.
- 6) Czy się modlisz? Jakóba Bóg i zwycięstwo. Królewiec 1855.
- 7) Stara i nowa, albo chrześcijańska i świecka nauka o społeczeństwie ludzkim, rządzie i kościele. Namysłów 1855.
- 8) Mowa przelozonego gminy w Szwejce-ry do gminy przy okoliczności zakładu Towarzystwa wstrzeźliwości itd. Tłóm. z niem. Berlin 1838.
- 9) Rostalski Fryderyk. Wojna francusko-niemiecka 1870. Kluczbork 1870.
- 10) Emigracya czyli wyjście Salcborkowienców dla wiary ewangelickiej r. 1731 do 1732. Królewiec 1854.
- 11) Przesłoga względem papieżstwa w trzech rozmowach. Berlin 1839.
- 12) Historia o kulawym Frydzy. Berlin 1854.
- 13) Jakób kamieniarz, tłóm. z franc. Warszawa 1836.
- 14) Hennig K. Z. Krótka nauka o wierze i kościele dla chrześcijańskiego ludu. Namysłów 1848.
- 15) Życiopismo dr. Marcina Lutra, albo krótka historia reformacyi, z niem. na polski język przelozona. Królewiec 1854.
- 16) Pokrzywa Jan. Trzy obrazy z życia wiejskiego wszystkim ku nauce i przestrodze przedstawiona przez wieśniaka. Namysłów 1853.
- 17) Koelling Henryk X. Ptasze gniazdo. Kazanie z psalmu 84. — 4. Wrocław 1870.
- 18) Kazanie z ewang. według Jana św. rodz. 6, w. 8—13, w rocznicę śląskiego Towarzystwa głównego Gustawa Adolfa. Wrocław 1868.
- 19) Nieomylny sposób najprzejmniejszego i najpożyteczniejszego odkupowania czasu i zazywania dnia świętego. Berlin.
- 20) Koelling H. X. Marya! Rabboni! i: Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza etc. Kluczbork 1872.
- 21) Nowiny o rozszerzeniu wiary chrześcijańskiej. Królewiec 1859. Nra 1, 2, 3, 4 i 5.
- 22) Wilmsen J. X. F. P. Książka do sylabizowania i czytania, przetłumaczona z niem. języka na polski p. Jana Samuela Rychtera.
- 23) Hasło ewangeliczne. Rok II. Nra 1, 2, 3, 4, 5 i 7. Czasopismo wydawane w Kluczborku przez pastora X. H. Köllinga.

P. Jankowski Fr. dr. w Poznaniu swoje rozprawy:

- 1) Lähmungen der Kehlkopfmuskeln nach Kropfextirpation. Leipzig 1885.
 - 2) O porażeniu mięśni krtni po wyluszczeniu wola. Osobne odbicie z „Przeglądu Lekarskiego.”
- P. Witiski prof. dr. w Poznaniu:
- 1) Blancanus Jos. Aristotelis loca mathematica ex universis ipsis operibus collecta et explicata. Bononiae 1615.

2) Piquet Ch. Carte de l'empire francais et du royaume d'Italie 1811.

Pani Baranowska Agnieszka w Poznaniu, poezje własnego utworu:

Ostatni wieciec weteranom z trzydziestego roku. Poznań 1885.

Pani Helena Mysińska w Krakowie: Ustawy Kongregacyi Dzieci Maryi. Kraków 1884.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, środa 18 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz i król nadal b. tureckiemu posłowi w Berlinie, obecnie ministrowi spraw zagranicznych w Carogrodzie, Said paszy, wielki krzyż orderu orla czerwonego w brylantach.

* **Zwłoki ś. p. Maryi Kanteckiej** odprawił wczoraj liczny orszak żałobny na ementarz świetomarciński, gdzie je złożono obok świeżej mogiły ś. p. jej męża. Kondukt prowadził ksiądz proboszcz Pedziński w asystencji 15 kapłanów. Dziś rano odbyło się w kościele świętego Marcina żałobne nabożeństwo za spokój duszy nieboszczki.

* **Wystawa** prac rzeźbiarza Marcinkowskiego otwarta codziennie w foyer teatru polskiego od godziny 12 do 4 po południu.

Dla ułatwienia każdemu zwiedzenia tej wystawy, wstęp na nią 10 fen. dla dorosłych, dla dzieci zaś 5 fen.

* **Teatr.** Jutro po raz pierwszy komedia Bogusławskiego „Opieka wojskowa”.

W sobotę po raz pierwszy komedia Zalewskiego „Lis w kurniku”.

W niedzielę po raz pierwszy komedia Abrahamowicza i Kwiecińskiego „Adwokat bez klientów”.

We wtorek po raz pierwszy komedia Wieniarskiego ze śpiewami i tańcami „Warszawiacy i Hreczkosiejce”.

W czwartek 26 listopada benefis panny Pankiewicz.

W sobotę po raz pierwszy komedia Bliźnińskiego „Karyerowiec” (Szach i Mat).

W niedzielę dramat Starzeńskiego „Czaple pióro”.

* **Robotnica** mieszkająca w sklepie przy ul. W. Ryceńskiej nr. 7 ułożywszy wczoraj najmłodsze dziecko w kołysce, wyszła za sprawkami na miasto, nakazując starszym dzieciom na niemowlę uważać. Któż opisać jej boleść, gdy powróciwszy do domu, zastała kołyskę przewróconą, a w niej maleństwo adużone? Widocznie dzieci przy kołysaniu przewróciły kołyskę i stały się przyczyną niebezpieczeństwa.

* **Wakują** posady chirurga powiatowego na powiat pleszewski i weterynarza powiatowego na powiat obornicki. Pensye obu posad wynoszą po 600 marek. Kandydaci winni się zgłosić w przeciągu 6 tygodni do rejenicy.

* **Komisya remontowa** zakupiła w r. 1885 koni w Ostrowie 17, Międzyrzeczu 4, Kargowie 8, Buku 10, Lesznie 26, Kościanie 6, Bojanowie 7, Gostyniu 7, Borku 7, Krotoszinie 33, Mur. Goślinie 23, Nowem mieście 11, Pleszewie 3, Steszewie 16, Pniewach 21, Szamotulach 17, Wronekach 10, Kępnie 2, Sremie 1, Środzie 6, Wrześniu 5, ogółem w obwodzie rejenicy poznańskiej 240 z 937 wystawionych koni. — W Koronowie 1, Czarnieje 14, Gnieźnie 4, Inowrocławiu 4, Kruszwie 4, Chodzieży 2, Mogilnie 22, Keyni 8, Grocholinie 16, Szubinie 8, Żniniu 12, Białośliwiu 17, Wyrzysku 12, Wągrówcu 8; ogółem w obwodzie rejenicy bydgoskiej 142 z 543 przedstawionych koni. W całej prowincyi z 1480 przedstawionych koni zakupiono 382. W roku zeszłym zakupiono 415 koni, zatem w roku bieżącym 33 mniej.

* **Witkowo.** Kadencye sądowe odbędą się w r. 1886 w następujących terminach: 20 i 26 stycznia, 15 i 16 marca, 17 i 18 maja, 5 i 9 lipca, 20 i 21 września, 29 i 30 listopada.

* **Ktecko.** W r. 1886 odbędą się tu kadencye sądowe w następujących terminach: 20 stycznia, 3 marca, 14 kwietnia, 26 maja, 7 lipca, 22 września, 20 października, 24 listopada, 22 grudnia.

* **W następujących** miastach obvodu rejenicy bydgoskiego pozwolono pobierać podatek komunalnego w r. 1855—86 więcej, aniżeli 150 proc. od podatku klasycznego i klasyfikowanego podatku dochodowego: w Bydgoszczy 240, w Fordonie 200, Solcu 250, w Czarnkowie 240, w Trzciance 168, w Mielzynie 200, w Gniewkowie 230, w Inowrocławiu 250, w Budzynie 300, w Chodzieży 200, w Margoninie 186, w Pile 200, w Gębicach 190, w Mogilnie 270, w Pakości 170, w Trzemesznie 270, w Kcynie 180, w Gasawie 200, w Łabiszynie 207, w Żniniu 200, w Miasteczku 226²/₃, w Nakle 240, w Wągrówcu 200, w Mieścisku 236 proc. Nadto w miastach Czarnkowie, Gniewkowie, Gębicach, Mogilnie, Pakości, Trzemesznie, Łabiszynie i Wągrówcu pobierać się będzie 25—190 proc. podatków gruntowego, budynkowego i proceduralnego.

* **Wyrok** w sprawie profanacyi kościoła w Laurahütte zapadł dnia 14 b. m. Kasprzyka, który organy zniszczył, skrzynkę kościelną okradł i kościół sprofanował, skazano na 7 lat domu karnego i utratę praw honorowych, współnika jego Nowaka na 2¹/₂ roku więzienia w domu karnym, a koncepienta Osieka, który Nowaka do tego namówił, na trzy lata zwyczajnego więzienia. — O polskiej „agitacyi” wiele mówiono, ale panu prokuratorowi nie udało się niczego dowiedzieć.

* **Wrocław.** Pan Kaźmirz Stawicki z Gniezna złożył tu egzamin na nauczyciela gimnazjalnego.

* **Pomiędzy** inseratami „Kuryera Warszawskiego” znajdujemy następujący:

„Prośba. Laskawi Panowie Złodzieje! W dniu 10 listopada r. b. między godziną 2—3 po południu w kantorze przy alei Jerolimskiej nr. 49, miałem honor być okradzionym przez Panów w sposób przynoszący zaszczyt ich rzemiosłu. Otóż obecnie robię propozycyę: Zatrzymajcie sobie sto kilkadziesiąt rubli na pamięć dnia tego, weksel zaś na rubli 1000 wystawiony na rzecz moje przez Stanisława de Mezer, różne dokumenty i notatki, jako mające wartość tylko dla mnie, oraz bilet wolnego wejścia na zebranie Towarzystwa muzycznego, z którego zapewne Panowie korzystać nie zechcą, — odesłajcie pod wyżej wskazany numer i ulicę, gdzie oprócz doznanej wdzięczności, obowięzuję się jeszcze złożyć rubli 15 w sposób wskazany przez WW. Panów, — wiedząc dobrze, że za grzechność, należy się także grzechnością odplacić. Z poważaniem
Władysław Majewski”.

Czy też panowie złodzieje uwzględnią tę prośbę okradzionego?

† **Jerzy Bułharyn**, pułkownik wojsk polskich, następnie w r. 1848 generał węgierski, zmarł w dniu 29 z. m. na wyspie Jersey w 87 roku życia. R. i. p.

† **W Nowem Mieście** nad Pilicą zmarł w tych dniach w nędzy Kacper Celiński, rodem z Poznańskiego, żołnierz napoleoński. R. i. p.

* **Brześć Litewski**, dnia 15 listopada. Przed kilkoma dniami sądzoną tu była arcydziełowa sprawa b. ekspedytora stacyi Muchawiec, należącej do drogi żelaznej warszawko-terespolskiej, p. Ejsmunda Władysława o kradzież i roztrwonienie 10,000 rs. z kasy kolejowej. Za wielebny miejsca zająć musiał, opisując wam akt oskarżenia i detaliczny przebieg tej sprawy, zaznaczyć więc tylko punkta głównejsze. Władysław Ejsmunt, szlachcic, syn głównego kasjera drogi terespolskiej lat 27 liczący, a od dwóch lat żonaty, mając długi kawalerskie, był ustawicznie przez wierzyteli atakowany, nie widząc innej drogi ocalenia, (rodzina bowiem pomocy swej odmówiła) odważył się na krok wielce ryzykowny, mianowicie na... pożyczanie z funduszu kasowych paruset rubli i zamiast niemi opłacić najwięcej atakujących go, poszedł grać w karty i przegrał całą sumę. Przysłowie mówi „im dalej w las, tym więcej drzew,” jako też E. po kilkakroć sięgnął ręką do cudzej szkatuły, grał z myślą, że wygra, tymczasem przegrywał coraz więcej, aż deficyt urosł do poważnej bo 10,000 wynoszącej sumy. Następnym tego wszystkiego była nieuczeka w dalszym ciągu schwytywanie p. E. Sąd przysięgłych rozpatrując tu tę sprawę oskarżonego, pomimo całkowitego przyznania się do winy, od odpowiedzialności zupełnie uwolnił, a kiedy E. prosił, aby mu było dozwolone popelniony deficyt pokryć częściowo, sąd powiedział „nie można”. Możemy nie pisać o tem, myśląc że wam wiadomo że ta się nie przyda, gdyby nie dwie okoliczności, mianowicie: 1) w dniu sądu sprawę E. sądzoną była sprawa, w której obwiniony był mieszczanin o ogranie podoficera na sumę 25 rs. i za to skazanym został na dwuletnie więzienie. Obwiniony w obec sądu głośno i dobitnie powiedział: „Mnie skazaliście na dwa lata więzienia za ogranie na 25 rubli, lecz jutro sądzić będziecie E., któregoście sami ograli na 10,000 rs., tak dobrze p. prokurator, p. policmajster, p. sędzia i wy tu wszyscy co go jutro sądzić będziecie i jego na pewne uwolnicie. 2) Sprawa E. pójdzie jeszcze raz pod rozpatrywanie sądu, a to dla tego, że jeden z sędziów przysięgłych, nie mogąc stać się osobiście, posłał swego przyjaciela, o czem władzy żandarm doniósł. — Powyżej opisane fakta jasno mówią o naszych sądach. Człowieka, kradnącego bułkę z głodu, wysyłają w Sybir — lecz człowieka kradnącego tysięcy na zaspokojenie swych namietności, uniewinniają. — „Oj smutne są to sprawy.”

* **Mister Stead**, redaktor naczelny „Pall Mall Gazette” nie miał powodzenia z rozgłosną sprawą londyńskiej niemoralności, której poprostu nadużył do reklamy swjej gazety. Sledztwo wykazało, że p. Stead popisał wiele rzeczy nieprawdziwych, że niektóre sam zasenował, i za to dostał się na 3 miesiące do kozy, która mu się bardzo dała we znaki. Zastosowano do niego w więzieniu wszelkie przepisy więzienne. Dano mu ubiór więźnia, kazano mu spać na prostym tapczanie z desek, a nawet zmuszono do pracy, to jest do przerabiania pakul. Dopiero na wielkie starania przyjaciół złagodził dla niego p. minister surowości więziennych przepisów.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 19go listopada św. Elżbiety wdowy.

Wschód słońca o godz. 7 minut 30. Zachód o godzinie 4 minut 1.

TELEGRAMY.

Zofia, 17 listopada, godzina 7 wieczorem. Serbowie uderzyli w wielkiej liczbie z prawej i lewej flanki na Slinwicę. Bułgarowie odparli atak i następnie przeszli po obu stronach do ofensywy, ścigając Serbów przez pięć kilometrów, Serbowie ponieśli wielkie straty, nawet w jeńcach.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianna** wyszedł nr. 46 i zawiera: Jeszcze o krytycznym położeniu hodowli owiec i sposobie jej podniesienia. — Konserwowanie zmarłych ziemniaków. — Doświadczenia co do użycia sztucznych nawozów pod buraki. — Echa rolnicze z Królestwa i Rosyi III. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Sprawozdanie z handlu bydlętem rozplodowem i pocią-

gowem. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 listopada.

BAZAR. Hr. Poniński z Wrześni, Stablewski ze Słacheina, hr. Taczanowski z Taczanowa, pani Żółtowska z Niechanowa, Matecki z Bieganowa, Brzeski z Jabłkowa, Taczanowski ze Zborowa, Skórzeszewski z Turka, pani Mysińska z Grabia, Żychliński z Modliszewa, Dr. Szuldrzyński z Lubasza, Żółtowski z Gluchowa, Karśnicki z Mchów, pani Sokółowska z Brzezia, ksiądz Grodzki z Lechłina, Unrug z Melpina.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Ks. Pralat Stablewski z Wrześni, ksiądz proboszcz Ostrowicz z Usarzewa, ks. Gorocki proboszcz z Roska, Dembiński z Borku, pani Graeve z synem z Borku, Kalkstein z żoną z Klonówki, pani Gniazdowska z Królestwa, Kurnatowski z Przysieki, Kurnatowski z Pożarowa, ks. proboszcz Mindak z Daków, pani Krzysztoporska z Wieszyczyna, pani Dziembowska z rodziną z Wronosk.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Zimmermann z Dąbrowki, ks. Czerwiński z Runowa, Wize z Dachowy, Chelmicki z Pomarzan, Pluciński z Borku, Grabuś z Warszawy, pani Cichocka z Rogoźna, Lipiński z Tarnowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 18 listopada. — **Sprawozdanie giełdowe.** —

Stan powietrza: przymrozek
Zyto: bez in.
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. listopad 126.— płacono, listopad-grudzień 126 plac., grudzień-styczeń 126.— plac., styczeń-luty 128.— plac.

Okowita. wyżej.
Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano — litr., na listopad 36.— plac., grudzień 36.20 plac., styczeń 36.40 plac., luty 36.90 plac., marzec 37.50 plac., kwiecień 38.10 plac., kwiecień-maj 38.40 plac., maj 38.80 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 35,90 pl. (Sprawozdanie urzędowe.)
Zyto: bez interesu.

Okowita: (z beczką) pr. 100.— 10,000⁰/₀ Tralles. Wypowiedziano — litr., cena wypowiedziana 36.—, listopad 36.— m., grudzień 36.20 m., styczeń 36.30 m., kwiecień 38.30—40 m. w miejscu bez beczki 35,80 m.

Ceny targ. w Poznaniu TOWAR
dnia 18 listopada 1885. piękny średni pośledni

	piękny	średni	pośledni
Pszensica . . . 100 kilg.	15	10	14
— nowa	12	8	10
Zyto	12	10	12
Jęczmień	13	12	10
Owies	13	10	12
— nowy	—	—	—
Groch wrzący	—	—	—
Kartofle	2	20	1
Lubin żółty	—	—	—
— niebieski	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisji targowej w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 18 listopada 1885.

Przedmiot.	TOWAR			
	dobry	śred.	pośled.	przebiegi.
Pszen. {najw. za 100 kil.}	14	10	14	14 38
	14	10	14	
Zyto {najw.}	12	10	12	12 43
	12	10	12	
Jęczm. {najw.}	12	10	12	12 13
	12	10	12	
Owies {najw.}	13	10	12	12 98
	13	10	12	

Inne artykuły.

	najw.	najniż.	wprzec
Stoma {prosta za 100 kil}	5	4	25
— {targana}	6	5	5
Siano	—	—	—
Groch	—	—	—
Soczewica	—	—	—
Fasola	—	—	—
Kartofle	2	40	1
Wolowina {kulka za 1 kil. od brzucha}	1	40	1
Wiewiórzina	1	40	1
Ciecierzyna	1	40	1
Skopowina	1	20	1
Słonina	1	60	1
Masło	2	20	1
Jaja	2	90	2

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 18 listopada 1885. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody. **Kapitały.**

Pszensica słańbij	Berlin, 17 listop. 1885.
listop.-grud.	154,50
kwiec.-maj	161,75
Zyto spok.	Galic. akc. k. 91,50
listop.-grud.	Pr. consol. 4 ⁰ / ₀ 103,70
kwiec.-maj	Pozn. listy z. 100,60
maj-czerw.	Austr. listy rent. 101,50
Okowita spok.	Austr. banknoty 161,90
listop.-grud.	Austr. renta złota 87,75
kwiec.-maj.	Austr. losy 1880 116.—
Okowita potw. w miejsku	Włochy 94,75
paźdz.	Rumny 102.—
listop.-grud.	Ros. banknoty 198,95
grud.-stycz.	Ros.-ang. pożyczk. 93,90
kwiec.-maj.	Pol. 5 ⁰ / ₀ listy zast

Walne zebranie
połączonych kółek roln. włościańskich
powiatu odolanowskiego
odbędzie się w **Ostrowie** dnia **22 listopada** r. b. o go-
dzinie 1/4-tj po południu. (1080)
Wincenty Niemojowski.

Wyszedł już:

Ostatni tom najtańszego wydania dzieł **Mi-
ckiewicza**. Cena jeszcze ta sama, za ca-
łość nieopr. 9 mrk., opr. w płótno ang. 12
mrk., ze złoceńcem 13 mrk.

Dziel Jana Lema tom IV. Cena za całość
5 tomów 12 mrk.

Sienkiewicz. Potop tom I. następny w koń-
cu b. m. (1075)

Nadszedł także znaczny wybór **książek do
nabożeństwa**, w oprawach ładnych, a
przytem skromnych i bardzo pięknych.

Księgarnia A. Cybulskiego
w Poznaniu.
Skład i wypożyczalnia nut.

Dr. Toporski w Poznaniu,
specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie,
nauczyciel

przy zakładzie prowincjonalnym dla akuserek
przyjmuje: od 10-12 przed poł. przy ul. św. Marcina 50, narożnik
ul. Bismarkowski, od 3-5 po południu na **Grobl 26** w pomieszczeniu
urzędowym (Poliklinika). (1090)

Klinika dla kobiet.

Destylacja Opactwa w Fécamp (Francya)
PRAWDZIWI LIKIER BENEDIKTYŃSKI
znakomity, toniczny, pobudzający apetyt i sta-
twiający trawienie.

Należy uważ-
na to aby każda
butelka była
zaop. w czwo-
rograniaty e-
tykiety z podp.
jen. dyrektora

Nietylko każda pieczęć i etykieta ale i powier-
chowność całej butelki jest sądowo zapisana i za-
strzeżona. Ostrzeżenie usilnie przed fałszowanym
likierem i sprzedaż takowego, nie tylko ze względu
na odpowiedzialność przed sądem ale i z obawy przed
złymi skutkami, na jakie zdrowie narażone być może.

Prawdziwi **likier Benedyktyński** mają na składzie poniżej wy-
mienieni, którzy zaoowiazali się piśmiennie fałszowego nie sprzedawać.

**Jakób Appel, A. Cichowicz, W. F. Meyer i Sp.,
A. Pfitzner, S. Samter Jr.**

I. P. Beely i Sp., W. Becker, Emil Brumme, E. Feckert jr., T.
Luziński (Hôtel de France), J. N. Leitgeber, J. K. Nowakowski, S.
Sobeski, H. Wolkowitz, plac Wilhelm. 14. Mazurkiewicz w Toruniu, M.
Sichniński w Buku. (1087)

**Samowary rosyjskie,
Obicia i rolosy,
Zakład litograficzny,
Rejstra gospodarskie,
Towary galanterijne,
Alfenidę Christoffa**
poleca po najtańszych cenach handel materiałów
piśmiennych (2009)

Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze.
Próby obić franco.

**Wielebnemu Duchowieństwu
i Szan. Dozorum kościołów**
poleca

Świece ołtarzowe z białego czystego
wosku pod gwarancją za funt doważony
bez papieru 2,20 fen.

Olój do palenia dobrze rafinowany za litr
70 fen. (1001)

Knotki francuzkie Guillaona do wiecznych
lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko
3 marki.

Plawidka na olój zwyczajne korkowe oraz
francuzkie porcelanowe.

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymie-
szką) w najlepszym gatunku.

R. BARCIKOWSKI
Poznań w Bazarze.

Nakładem Księgarni Gebethera i Wolffa
wyszło z druku dzieło p. l.:

Kobieta w Poezyi Polskiej.

Głosy poetów o kobiecie

zebrane przez

Autora „Antologii Polskiej,”

z ilustracjami **E. M. Andriollego**, w pięknej oprawie, ozdo-
bionej rysun. przedstawiającym epizod z „PANA TADEUSZA.”
Cena rs. 5.

Poczet ilustrowanych dzieł polskich wzbogacony został wydaniem
tej sympatycznej książki, tak co do treści, jak i okazalności zewnętrznej.
Autor, kierując nakładem tej publikacji, czerpiąc ze skarba pięknych i
wniosłych myśli 80 poetek i poetów, zebrał prawdziwe perły poezji
polskiej o kobiecie, tworząc całość, zasługującą pod każdym względem na
zycielne przyjęcie w kołach rodzinnych. (1086)
Ryliny wykonane według rysunków znakomitego naszego illustra-
tora, uplastyczniając myśli poetów, uzupełniają wartość artystyczną tej
wiązanki, mogącej służyć jako miły podarek i stanowić ozdobę salonów
i bibliotek.

**Mieszkam teraz
przy św. Marcynie 69, 1 p.
ST. KASPROWICZ,**
lekarz-dentysta. (776)
Przyjmuję jak dawniej od godz. 9-12 i od 3-6.

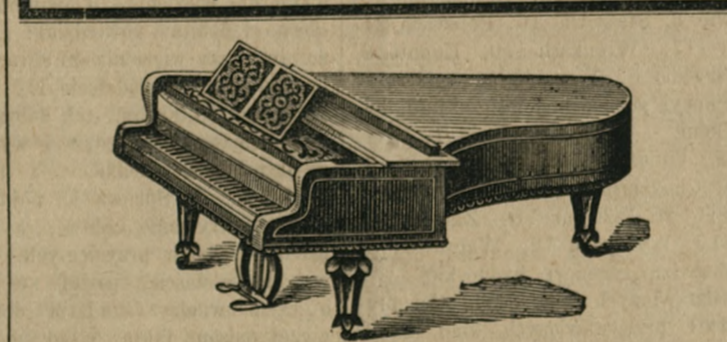
Wielebnemu Duchowieństwu
pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znacznie po-
większony (1043)
skład sprzętów kościelnych

która w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to:
**Monstrancje, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z pa-
tenami, naczynia do Oleju św. i pateny do chorych, ampułki,
trybularze i łódki do kadzidla, krzyże różnej wielkości na
ołtarze i do procesyi, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne)
i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne,
kropielniczki i t. d.**

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z pier-
wszorzednych sprowadzam fabryk** jestem przeto w możności
takowe po **taniej oddawac cenie** z poręczeniem za ich trwałość.
Ponieważ od sposobu objęcia się przy czyszczeniu przedmiotów
posrebrzanych zależy wieloletnia ich trwałość i utrzymanie świeżości, po-
lecam na ten cel osobno **preparowane mydło i nowo wynale-
zioną masę do czyszczenia** z dołączeniem opisu ich użycia.

J. Stark,
Specjalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

Aksamity i plusze na suknie i okrycia.
Wszelkie nowości na obecną porę tak w materyach wel-
nianych jak jedwabnych na suknie.
Okrycia damskie, (paletoty, dolmany, gotowe poszycia na
futrze) najnowszych krol.
Płótna, stolowizna i wszelkie artykuły negliżowe,
koszulki płócienne i sztrytyngowe. (712)
Kobiece kościelne i salonowe chodniki.
Materye na meble, kotary i franki
poleca po bardzo tanich cenach
**Handel tow. modnych i konfekcyj
W. Kukulińskiego i Spółki**
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.
Garnitury do welnianych i jedwabnych materyi.



Fortepiany, pianina, harmonia
z fabryk renomowanych po **cenach fabrycznych**
poleca we wielkim wyborze (1078)

W. Witajewski
Poznań, św. Marcin 18.

Pasy do maszyn,
skórę do reperacji pasów,
techniczne (352)
towary gumowe,
instrumenta z doświad-
czalnej stacyi dr. Del-
brücka poleca po ce-
nach umiarkowanych
Z. Mazurkiewicz,
Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.
Fabryka pasów oraz skład towarów
technicznych dla gorzelni.

Straż św. Wojciecha
w Gnieźnie

poleca wydane roczniki:
1882. Wykład Ofiary Miszy św. 1,60
Zabawa z Jezusem 0,10
1883. Czyściec, Rossignoli 1,50
Wysocki, Głosy serdeczne 0,20
1884. Opeć, Żywot Pana Je-
zusa 1,50
Ségur, Piekło 0,50
1885. Ks. Koszowski, Chwa-
lelny Żywot św. Woj-
ciecha 1,50
Ks. dr. Kantecki, Św.
Cyryl i Metody 0,25
Lekarstwo przeciw pi-
jadłstwu 0,10
Na r. 1886 można składać
przedpłatę. Każdy nowy przed-
płatca odbiera dawny rocznik po
cenie prenumeraty, czyli za 1 markę
50 fen. i fr. Adres: **Ks. dr. Lu-
kowski, Gniezno.** (322)

Dr. Sprangera
maść gojąca
odbiera, gorączkę i ból wszelkich
ran i guzów, niedopuszcza wyro-
śnienia dzikiego mięsa, ściaga wszel-
kie wrzody bez środków znieczu-
żających i powoduje ich pęknięcie bez
użycia noża i prawie bez bólu. Goi
w najkrótszym czasie **bolące piersi,
karbunkł, przestarczałe uszkodze-
nie nóg, bolące palce, odmrożenia,
wyrzuty skórne i oparzenia.**
Przy kaszlu, kokukszu, rwanu,
ból krzyży, reumatyzmie stawo-
wym następuje natychmiastowa ulga.
Nabyć można w Ostrzeszowie tylko
w aptece, pudełko 50 fen. (159)

**Celem radykalnego
usuniecia nagniotków.**

Jedną z najważniejszych potrzeb
do dzisiaj i jednym z największych
życzeń dla wszystkich cierpiących
na nagniotki lub też na stwardniałą
skórę byłby wynalezienie środka, któ-
ryby wprost skutecznie działał na
nagniotki, te zupełnie usunął bez
uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specya-
listka w takich rzeczach **S. Ra-
dlaera** Czerwona apteka w Po-
znaniu, który kompletnie usuwa bez
bólu i wszelką stwardniałą skórę
niszczy, a przy użyciu tegoż nie
niszczy się bynajmniej bieleziny i nie
potrzeba też do tego żadnego boles-
sprawiającego bandażu. Butelka z
pędzlem 60 fen. (1089)

**Ważne dla JWW. i WW.
właścicieli owczarni.**

Mam zaszczyt polecić swoje
usługi jako **sortyer i ho-
dowca owiec** tym JWW. i
WW. Panom, którzy przez
śmierć ś. p. Michała Nawro-
ckiego dotąd nie mają pokla-
sifikowanych swych owiec.
Łaskawe oferty **poste re-
stante Skalmierzyce.**

Dr. Z. Rościszewski,
b. prof. wyż. szkoły rolniczej
w Zabikowie. (1076)

Zakład ortopedyczny.
Instytut leczniczy za pomocą **mas-
sażu i szwedzkiej gimnastyki leczni-
czej.** Zastosowanie **elektryczności** w
każdym kierunku. Zakład leczn. po-
łączony z pensjonatem pod dyrekcją
niżej podpisanego. **Gdańsk** Brodhan-
kengasse 38. **Leczy się następn. choro-
by:** Wszelkie wady w budowie ciała
(skrzywienie kości pacierzowej itd.)
cierp. konstyt. (bledniec, ogólne osłab.,
chron. ból brzucha itd.) Choroby nerw.
i muszk. doleg. i chron. cierp. staw.
reumatyzm itd. Zakład jest zaop. w
najlep. aparaty do użycia elektr. i w
urządzenia do elektr. kąpeli i przys-
nów dojących się zastosować tak do
pojedynczych członk. jak i całego cia-
ła. Pensyon. przyjm. się każdego
zasiu a regul. obowiązującego w za-
kładzie nabyć można u podp. (1088)
Dr. med. Fewson.

Hamburg-Ameryka.
Co **środe i niedzieli** do
Nowego Jorku.

Parowcami pocztowymi
Hamburgsko-Amerykańskiego Tow.
Ak. do przewozu paczek.
Blizszych wiadomości i kontraktów
przewozu udzielają:
**Mich. Oelsner, Rynek 100, w Po-
znaniu.** (138)
**Jul. Geballe w Rogoźnie,
Adam Spektorek w Chodzieżu.**

Miód
biały lipcowy w najprzed. ga-
tunku w słojkach po 1,50 m.
poleca (1053)
J. N. Leitgeber.

P. P.
Z początkiem z. m. otworzyłem w Grodzisku, przy Szerokiej ulicy
pod firmą: **W. ALEXANDROWICZ**
handel towarów kolonialnych, win, cygar i ta-
baki, połączony z restauracją i destylacją.
Polecając me przedsiębiorstwo łaskawym względem Szanownej Pu-
bliczności, pozostaję (1085)
z uszanowaniem
Wacław Alexandrowicz.

Polecam się do zakładania
dzwonków elektrycznych
(361) **i telefonów**
po domach, hotelach i pałacach.
A. Vogt,
ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Koniaki francuzkie po 3 i 4 marki za
butelkę szampańską, — również na pół butel-
kach po połowie ceny — **likwory alzackie,
holenderskie, Gdańską Goldwasser, bene-
dyktynekę, prawdz. Kujawkę i Kartuzyanę**
poleca (1085)

Cukiernia A. Pfitznera
Stary Rynek.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.
(347) **MAGAZYN**

MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et re-
naissance) we wielkim i gustownym
wyborze, jako też meble od najod-
bniejszych do zupełnie pojedynczych,
poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicer-
skie i reperacyjne wykonywam ściśle
według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.
A. Kosidowski

Wrocławska ulica nr. 15. (Hôtel Saski)
Magazyn garderoby męzkiej

poleca swój bogato zaopatrzony skład materyi angielskich, francu-
zkich i krajowych na **ubioiry, paletoty i płaszcze. Sukna**
z najrenomowanych fabryk na **ubioiry czarne i fraki.**
W. Szanownemu Duchowieństwu zwracam uwagę, że wyra-
biam w warsztacie moim zgrabnego kreju (1068)

Rewerendy, czamarki i bekesy.
Ceuć jak najumiarkowansze.

Zamówienia wykonuje elegancko podług najświeższych żurnali
i w najkrótszym czasie.
A. Kosidowski, krawiec.

Piękne tyrolskie jabłka
funt po 30 fen. poleca (1091)

B. GLABISZ, św. Marcin 14.

Do urzędzenia
ksiąg gospodarczych
podług latwego i zrozumiałego spo-
sobu, z których każdego czasu **rze-
czywisty stan majątkowy**
dojrzyć można, oraz do **Kontro-
lowania ksiąg** i rejestrów go-
spodarczych poza domem poleca się

K. Piotrowski,
buchalter rewizor.
Wrocławska ul. nr. 19, III p. w domu
WP. prof. **Mottego.**
NB. Łaskawe oferty, upraszam jak
najrychleć, aby ile możności zadość
uczynić zamówieniom. (906)

Une Parisienne
de l'Institut Normal, dési e en-
trer comme institutrice dans
une famille polonaise. **Posa-
dowo, Neustadt bei Pinne.**
(1073)

Ogrodnik
kawaler 27 lat stary, obeznany ze
wszystkimi gałęziami swego zawo-
du, poszukuje miejsca od Nowego
Roku. Oferty uprasza się sub. **J.
J. poste restante Ponlec.** (1082)

PANIE
chcące pewien czas spędzić pod opieką
akuszerki znajdują wygodne i bezpie-
czne schronienie u (984)
R. Wolniak,
ul. Nowa 11.

Młoda bona
Francuzka, katoliczka, dobrze po-
lecona, jest natychmiast do umie-
szczenia. (1093)
Agencya Fontowicza.

Posada
nauczyciela
dla szkoły katol.-dominialnej
w Ludomskiej Dąbrówce
per Ludomy pow. Obornicki
zawakowała. Prezentuje i u-
dziela informacji bliższych pod-
pisany patron (1089)
H. Zablocki.

Syn gospodarski
lat 20, zdrow i silny, dobrego pro-
wadzenia, biegły w piśmie i rachun-
kowości, poszukuje miejsca jako **elew**
gosp. na pensya choebny 100 mrk.
A. J. Wallezak, Poznań (sub. S. G.)

Grand Hôtel de France w Poznaniu

Donoszę uprzejmie, iż po trzynastoletniej dzierżawie przejąłem w zwyż wymieniony hotel na swoją własność, który, nietylko na zewnątrz zupełnie odświeżyłem, lecz i całkowicie wewnątrz podług wszelkich nowoczesnych wymagań urządziłem. Oraz nadmieniam, że ceny pokoi znacznie obniżyłem. Dziękując za dotychczasową życzliwość, upraszam o zachowanie mi nadal takowej.

T. LUZIŃSKI.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego. (1062)